

Taśmy ujawnione przez redakcję jednego z tygodników klarownie ukazały, że elity III RP to postsowiecka żulia, jak ją określił prof. Jan Marek Chodakiewicz. Ich knajacki, wulgarny język i działania niegodne warstwy przywódczej Narodu dobitnie przemawiają za tym, że wdrożone przez nich w minionym ćwierćwieczu reformy i prywatyzacje powinny być przeanalizowane nie tylko pod kątem celowości, ale także możliwości popełnienia gigantycznych nieprawidłowości i przestępstw gospodarczych na szkodę obywateli Państwa Polskiego.

Należy zauważyć, że zorganizowana grupa kolonizująca Polskę od 1989 r. doprowadziła do uchwalenia aktów prawnych mających zapewnić bezkarność ich działaniom. W szczególności doprowadziła ona do usunięcia z Kodeksu karnego tych rodzajów przestępstw, które odnosiły się do mienia społecznego (ogólnonarodowego) i gwarancji interesów gospodarczych polskiej wspólnoty narodowej.

I tak, już ustawą z dnia 23 lutego 1990 r. skreślono z Kodeksu karnego z 19 kwietnia 1969 r. przepis art. 134 § 1 w brzmieniu: „Kto, wyzyskując działalność jednostki gospodarki uspołecznionej, w porozumieniu z innymi osobami zagarnia mienie wielkiej wartości na szkodę takiej jednostki, nabywców lub dostawców i powoduje przez to poważne zakłócenia w funkcjonowaniu gospodarki narodowej, podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 8 albo karze 25 lat pozbawienia wolności”.

Cztery lata później, ustawą z 12 października 1994 r. parlament III RP skreślił z Kodeksu karnego przepis art. 217. Paragraf pierwszy tego artykułu stanowił, że „Kto, pełniąc funkcję w jednostce gospodarki uspołecznionej, nie dopełnia obowiązku lub przekracza swe uprawnienia w zakresie prawidłowego gospodarowania i przez to dopuszcza chociażby nieumyślnie do zniszczenia mienia albo do jego nadmiernego lub niewłaściwego użycia albo powoduje inną poważną szkodę w gospodarce uspołecznionej, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 5.” Zlikwidowano także zapis, że jeżeli następstwem tego czynu była wielka szkoda, sprawca podlegał karze pozbawienia wolności od roku do lat 8.

Po upływie kolejnych trzech lat postkomuniści i sprzymierzeni z nimi liberałowie uchylili Kodeks karny z 19 kwietnia 1969 r. także w pozostałym zakresie. W nowo uchwalonym Kodeksie karnym z 6 czerwca 1997 r. nie znalazło się już przestępstwo penalizujące działania osób upoważnionych do występowania w imieniu polskiej instytucji państwowej lub społecznej w stosunkach z rządem obcego państwa, zagraniczną organizacją lub przedsiębiorstwem, wyrządzających szkodę interesom politycznym lub gospodarczym Państwa Polskiego (art. 130 starego Kodeksu karnego). Uzasadnieniem do zniesienia karalności tego czynu było to, że przepis stanowił o interesach Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, a po Okrągłym Stole wszystko co wiązało się z PRL, komuniści i liberałowie wyszydzali jako niedemokratyczne i opresyjne. W rzeczywistości zaś zniesiono, co działa na korzyść interesów obcych mocarstw, międzynarodowego kapitału oraz ich nadwiślańskich agentów-powierników, karalność przestępstwa sprzedajności.

W 1997 r. III RP zniósła też karalność tych wszystkich przestępstw, które wiązały się z zaborem mienia narodowego przez nomenklaturę. Pokrętnym uzasadnieniem tego procederu było zniesienie uprzywilejowania mienia społecznego wobec mienia prywatnego. W istocie jednak usunięto te szczególne regulacje karne, które stały na drodze nomenklaturowej prywatyzacji. I tak, zlikwidowano karalność czynu zagarnięcia mienia społecznego (art. 199 starego kk) oraz jego kwalifikowaną postać – zagarnięcia mienia społecznego znacznej wartości – zagrożoną karą 25 lat pozbawienia wolności (art. 201 dawnego kk). W Kodeksie karnym z 1997 r. nie znalazły się także odpowiedniki art. 200 i 202 Kodeksu karnego z 1969 r. (przestępstwa nomenklaturowe). W świetle art. 200 starego kk „Kto, zarządzając mieniem społecznym albo będąc odpowiedzialny za jego ochronę lub za nadzór nad nim w związku z zajmowanym stanowiskiem lub pełnioną funkcją, zagarnia to mienie, podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10.” Natomiast paragraf pierwszy przepisu art. 202 tej ustawy stanowił, że „Kto, wyzyskując działalność jednostki gospodarki uspołecznionej, w porozumieniu z innymi osobami zagarnia mienie na szkodę takiej jednostki, nabywców lub dostawców, podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10.” Z kolei w świetle § 2 tego artykułu, jeżeli sprawca zagarniał mienie znacznej wartości, podlegał karze nawet 25 lat pozbawienia wolności.

W nowym prawie zabrakło też odpowiednika art. 223 starego Kodeksu karnego, penalizującego prowadzenie działalności gospodarczej na własny rachunek przy pomocy urządzeń uspołecznionego przedsiębiorstwa. Ściganie tego typu czynów musiałoby bowiem odsłonić przed obywatelami w jaki sposób dyrektorzy przedsiębiorstw państwowych pozyskiwali środki na wykupowanie kierowanych przez siebie uspołecznionych zakładów.

Ponieważ system III RP doskonale przyczynia się do rozkradania mienia narodowego i niszczenia podstaw ekonomicznych suwerenności Polski, należy uznać, że skutki niezamieszczenia w Kodeksie karnym z 1997 r. szeregu przestępstw przeciwko interesom gospodarczym Państwa Polskiego, które poprzednio podlegały odpowiedzialności karnej, były objęte zamiarem projektodawców. Dlatego należy postulować, aby zabieg ten został uznany za bezskuteczny wobec establishmentu i aby te jego działania, które pozornie mieściły się w granicach stanowionego przez III RP prawa, a które wypełniałyby znamiona przestępstw gospodarczych penalizowanych przed 1989 r., zostały uznane za bezprawne lub popełnione z nadużyciem prawa.

Zamach na podstawy naszej narodowej ekonomii przyniósł szkody, które będziemy naprawiać przez wiele dziesięcioleci. Nie można zatem uznać, że nic się nie stało i nad przyczynami tych skutków przejść do porządku dziennego. Potrzebna jest zatem Polsce pilna lustracja procesu stanowienia prawa w III RP i procesu prywatyzacji. W ślad za wynikami audytów i kontroli, państwo powinno podjąć działania prawne zmierzające do odzyskania przez Skarb Państwa tej części mienia, które zostało zagarnięte w sposób patologiczny oraz do pociągnięcia do odpowiedzialności osób winnych nadużyć i nieprawidłowości.

Należy w szczególności odrzucić pogląd, że na rozliczenie komunizmu jest już za późno, że należało to zrobić tuż po rozpoczęciu transformacji ustrojowej. To bowiem brak rozliczenia komunizmu, nawet symbolicznego,

skutkowało pozbawieniem państwa i jego obywateli źródeł przychodów. Nieprzeprowadzenie dekomunizacji stało się kamieniem węgielnym kolejnego po komunizmie antynarodowego systemu w Polsce, którym jest liberalizm.

Bez odsunięcia ludzi starego systemu i bez zaprowadzenia zasad etyki i sprawiedliwości w życiu publicznym naprawa Państwa Polskiego nie będzie możliwa.

Trzeba też wskazać, że argument o tym, że dekomunizację można było przeprowadzić w roku 1989 jest nietrafny. Transformacja Peerelu w Trzecią RP po to bowiem została przeprowadzona, aby uniemożliwić Polakom wybite się na niepodległość, a u władzy utrzymać uwłaszczonych komunistów w sojuszu z liberałami. Cele transformacji ustrojowej zakładały brak jakichkolwiek rozliczeń przeszłości, więc dekomunizacja w republice Okrągłego Stołu nie była możliwa. Poza tym w okresie stanu wojennego władze PRL zmusiły do opuszczenia Kraju około miliona działaczy prawdziwej „Solidarności”. W roku 1989 struktury obywatelskie w Polsce były więc zbyt słabe, by dekomunizację oddolnie wymusić.

Przykładem ozdrowieńczego dla społeczeństwa i państwa skutku dekomunizacji jest obecny kształt elit i gospodarki w Czechach i w byłej NRD. Dziś oba te kraje są prężnymi gospodarkami i nie utraciły swojego majątku narodowego. Nie ma tam afer na styku władzy i ekonomii. Nie ma tam także korupcji, a poziom etyki w życiu publicznym jest nieporównywalnie wyższy od naszego.

Postawienie przed sądem osób winnych nieprawidłowości oraz usunięcie ze stanowisk i z życia publicznego postsowieckiej żulii powinno być jednym z postulatów, wokół których winni się organizować Wolni Polacy. I choć na to, aby męty III RP postawić przed sądem trzeba będzie zapewne jeszcze poczekać, to już dziś do warstwy przywódczej III RP należy odnosić się po imieniu, adekwatnie do prezentowanego przez nią poziomu etyki w życiu publicznym, kultury i znamion popełnianych czynów. Bezzasadne jest bowiem, aby ci żule, szykanujący młodych polskich narodowców oraz kibiców za wznoszenie patriotycznych haseł i obrzucający ich obelgami typu „faszyści” czy „kibole”, sami korzystali ze czci przynależnej ludziom uczciwym i autentycznym przywódcom Narodu.